

Manifestacja jedności wokół programu PZPR VI Kongres ZBoWiD zakończył obrady Przemówienie premiera Piotra Jaroszewicza Przyjęcie uchwał programowych ♦ Wybór nowych władz

(P) Przyjęciem uchwał programowych i wyborem nowych władz naczelnych zakończył się 8 bm. — obradujący w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie — VI Krajowy Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Dwudniowe obrady kongresu, w którym uczestniczyło 1200 delegatów, żywa dyskusja nad osiągnięciami i do-

robkiem związku pozwoliła skonkretyzować nowe plany: czyny twórczego udziału 640-tysięcznej rzeszy polskich kombatantów w budowaniu pomyślności socjalistycznej Polski. VI Kongres ZBoWiD, któremu poświęcało hasło „Polsce pomyślność — światu pokój” stał się jeszcze jedną, szczególnie dobitną manifestacją jedności kombatantów i pokoleń wokół programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i celów jakie partia stawia przed narodem w roku wielkiego jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Zgodnie z tradycją zbawidow-

skich kongresów, również i obecny odbył się w dniach poprzedzających rocznicę wielkiego zwycięstwa nad faszystami.

Podobnie jak w otwarciu kongresu, w końcowej części obrad wzięli udział: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, a także członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania i sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan.

Obecny był prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa.

W drugim dniu obrad kontynuowano dyskusję nad referatami sprawozdawczym, nad kształtem poczynań wychowawczych, społecznych i ideowych środowiska w następnych la-

tach. Wiele miejsca zajęły w niej sprawy intensyfikacji codziennych kontaktów i współpracy kół ZBoWiD-owskich z organizacjami społecznymi, zwłaszcza młodzieżowymi, zakładami pracy i mieszkańcami wsi.

Obchody wielu doniosłych, przypadających w br. rocznic — podkreślano — stwarzają szczególną okazję do nasycecia walecznymi patriotycznymi treściami działalności ideowo-wychowawczej ZBoWiD.

Z trybuny kongresowej wyrażono zdecydowany protest kombatantów przeciwko podejmowanemu w RFN próbom przedawnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. 40 rocznica agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę, tragedia, jaką przyniosła naszym i dramaty II wojny światowej — mówiono — obciążają zwłaszcza nas kombatantów — współtwórców zwycięstwa i sił pokoju nad siłami wojny, do troski o utrwa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



(P) Berlin 1945.

Fot. WAF Archiwum

Owoce zwycięstwa

DZIEŃ 9 maja 1945 stał się symbolem zwycięstwa nad III Rzeszą i jej sojusznikami. Mamy prawo do dumy z naszego udziału w zwycięstwie, z naszego udziału w wielkiej antyhitlerowskiej koalicji. To zwycięstwo otworzyło przed Polską szanse, które potrafilimy potem wykorzystać.

W historycznym kalendarzu jest data, o którą, chociaż toczyła się jeszcze wojna, sformułowane zostały zasady pokojowego rozwoju i nowego społeczno-politycznego ładu w Ojczyźnie. Ogłoszony na pierwszej wywołanej rubież naszej ziemi Manifest PKWN określał stanowisko lewicy polskiej w najbardziej żywotnych sprawach narodu i państwa, przedstawił program, który był zapowiedzią urzeczywistnienia dążeń wszystkich patriotycznych sił narodu. Pokolenie, które przeżyło gorzkie Wrzesnia i które przyszłe walczące o istnienie narodu — swój los i swoje życie wiązało z nadzieją, że odrodzona Polska będzie państwem silnym, krajem liczącym się na politycznej i gospodarczej mapie Europy.

Dziś, z perspektywy 35 lat, z perspektywy tamtych naszych marzeń i nadziei, możemy z dumą stwierdzić, że taka Polska jest rzeczywistością. Jak nigdy dotąd, nowoczesna, powiązana sojuszami ze wspólnotą państw socjalistycznych zajmuje miejsce wśród rozwiniętych krajów współczesnego świata. „Zrodzone z wojny przeciw faszyzmowi i niemieckiemu polsko-radzieckie braterstwo broni i sojuszu politycznego — powiedział przywódcą partii Edward Gierek na kongresie ZBoWiD — wstały w czasach pokoju rozszerzone o wszechstronną i bliską współpracę we wszystkich dziedzinach stanowią jeden z najważniejszych fundamentów pokojowego ładu w Europie. Sojusz ten i współpraca mają decydujące znaczenie dla dalszego umacniania pozycji Polski w Europie i świecie”.

W latach siedemdziesiątych jesteśmy świadkami i współtwórcami przyspieszonego rozwoju naszego potężnego przemysłu i intelektualnego, rozwo-

ju socjalistycznej demokracji, dzięki której Ojczyzna nasza sprawiedliwie ocenia wysiłek ludzi pracy, dbając o to, aby nie zmarnowało się nic z naszego zwycięstwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Ocena III etapu budowy „Kozienic” Narada władz partyjnych i administracyjnych z wykonawcami

Informacja własna

(P) Z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremera Jana Szydłaka, 8 bm. w elektrowni „Kozienice” odbyła się kolejna narada, podczas której oceniono stan robót III etapu budowy nadwiślańskiej siłowni.

W naradzie, której przewodniczył I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak uczestniczyli: minister energetyki i energii atomowej Andrzej Szozda, wiceminister budownictwa i materiałów budowlanych Zdzisław Grela, sekretarz KW PZPR Józef Tobiasz, wojewoda Roman Maćkowski, a także wykonawcy, podwykonawcy oraz dostawcy maszyn i urządzeń dla „Kozienic”.

Podczas narady stwierdzono, że uruchomiony pierwszy blok o mocy 500 MW, systematycznie dochodzi do projektowanej zdolności produkcyjnej. Mimo swej prototypowości, w ciągu 2,5 miesiąca osiągnął właściwe parametry, a w czasie szczytu wieczornego zapotrzebowania wydawnie wspiera swoją mocą krajowy system energetyczny.

Ale — jak stwierdzono podczas narady — są pewne mankamenty, które w czasie planowego postoju bloku w sierpniu br. zostaną usunięte, tak aby jednostka zapewniła ciągłą bezawaryjną pracę w okresie zimowym.

Doświadczenia montażowe i eksploatacyjne uzyskane przy pierwszym pięciotę w całej pełni owocują przy budowie drugiego bloku o tej samej mocy. Zgodnie z planem druga 500-tka ma być przekazana do eksploatacji pod koniec października br. Występują jednak opóźnienia, a także nierytmiczne dostawy maszyn i urządzeń.

Podczas narady podjęto wiele decyzji, których wykonanie winno przyspieszyć realizację III etapu budowy elektrowni. Na zakończenie obrad głos zabrali członkowie Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Jan Szydłak, wyrażając podziękowanie załodze, która w stosunkowo krótkim czasie zmontowała pierwszą 500-tkę w kraju, jednostkę, która w trudnym okresie minionej zimy zwa bezawaryjną pracą wydatnie wspomagała krajowy system energetyczny. I taki też entuzjazm, i dobra praca — powiedział Jan Szydłak — winny towarzyszyć przy budowie drugiej 500-tki, mającej ogromne znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki. Obowiązkiem wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego jest maksymalnie przyspieszenie prac, aby w IV kwartale br. zsynchronizować z siecią krajową drugi blok o mocy 500 MW, a zarazem ostatni już w elektrowni „Kozienice”.

Członek Biura Politycznego, wicepremier Jan Szydłak, wraz z pozostałymi osobami, zwiedził pierwszy blok prototypowy o mocy 500 MW, a także blok dziesiąty będący w stanie budowy. W wyniku jego uruchomienia elektrownia „Kozienice” dysponować będzie mocą 2600 MW. (bđ)

„Maturzyści-79”

Po raz szósty polonistyczny konkurs „Życia” Atrakecyjne nagrody czekają na autorów najlepszych prac oraz ich nauczycieli języka ojczystego

(P) Uczniowie najstarszych klas średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych przystąpili już do egzaminu dojrzałości. Wśród ok. 200 tys. tegorocznych abiturientów jest z pewnością wielu utalentowanych polonistów, dobrze znających literaturę, poprawnie władających językiem ojczystym. Ich te właśnie zaprosiliśmy w połowie ub. miesiąca do udziału w ogólnopolskim konkursie „Życia Warszawy” na najlepsze prace maturalne z języka polskiego.

Będzie to już szósta edycja naszego konkursu. Ogłaszając go po raz pierwszy wiosną 1974 r. chcieliśmy przede wszystkim umożliwić młodzieży z różnych szkół i miejscowości porównanie swoich osiągnięć polonistycznych. Tym samym, zrobiliśmy pewnego rodzaju wyłom w szkolnych obyczajach: prace maturalne, ocenione już przez komisję egzaminacyjną, zamiast spoeżać w szkolnych archiwach, powracają na światło dzienne, są prezentowane ogółowi naszych czytelników. Oczywiście, płatkowe prace, takie bowiem tylko szkoły zgłaszają do konkursu „Życia”.

Otrzymujemy ich co roku około dwustu; prac obowiązkowych, napisanych pierwszym dnia matur i prac dyplomowych, przygotowanych pod kierunkiem nauczycieli w ciągu roku, a następnie broniących na wzór akademicki, podczas ustnej części matury. Pierwsze — skromne objętościowo, zadowolają jednak często oryginalnością podejścia autorów do „szkolnych” przecięt tematów. Drugie — zazwyczaj kilkunastosiściowe, czasem bogato ilustrowane, są niejednokrotnie godne miana magisterskich.

Przyznać też trzeba szczerze, że jednym z najmilszych zajęć związanych z przebiegiem konkursu jest rozpatrywanie nadesłanych kopert. Redaktorzy zajmujący się organizacją konkursu i członkowie jury z ciekawością odczytują tytuły kolejnych opracowań.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 1

Na 35-lecie Polski Ludowej

Publikacje „Książki i Wiedzy”

Informacja własna

(P) W Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy, które w tym roku przebiegają pod auspicjami 35-lecia Polski Ludowej, stając się okazją do szerokiej prezentacji literatury ukazującej wszechstronny dorobek kraju, ważną rolę odgrywa publikacja „Książki i Wiedzy”. Ta oficyna wydawnicza (nakładem której ukazuje się rocznie ponad 300 tytułów) jest głównym dostawcą literatury społeczno-politycznej, dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, prac z dziedziny filozofii, historii, socjologii, ekonomiki; tu wydaje się pozycje poświęcone aktualnej problematyce krajowej i międzynarodowej a także książki z literatury pięknej polskiej i obcej.

Redakcja dzieł klasyków marksizmu-leninizmu inicjuje w tym roku dwie nowe serie. Pierwsza z nich, obejmująca 35 tomów, poświęcona jest postaciom historycznym, które swą działalnością włożyły istotny wkład w polski ruch rewolucyjny. Na początek, w br.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 1

Red. Andrzej Fąfara relacjonuje:

113 kolarzy z 19 państw startuje w Pradze do XXXII Wyścigu Pokoju 9. V. — prolog, po 14 etapach (1952 km) meta — 24. V.

W środę reszeczyna się w Pradze XXXII Wyścig Pokoju. Na starcie największej kolarskiej imprezy wieloetapowej dla amatorów, organizowanej jak zwykle przez trzy zaprzyjaźnione redakcje: „Trybunę Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Pravo” stanęło 113 zawodników z 19 krajów. Pierwszą próbą sił będzie prolog, 6-kilometrowa jazda na czas po ulicach stolicy CSRS.

Wszyscy uczestnicy imprezy dotarli już na miejsce. W praktycznym hotelu „International”, gdzie jak co roku znajduje się wyścigowy punkt zborny, panuje niesamowity harmider. W haliu co chwila witają się starzy znajomi. Nietrudno rozpoznać debiutantów, którzy nie miało rozglądają się dookoła, oszołomieni nieco wyścigową atmosferą.

Trener Robert Oubron należy do najbardziej znanych osobistości w wyścigowej kolumnie. Pytanie, który to już raz jedzie w Wyścigu Pokoju, wprawia go w zakłopotanie. „Dwudziesty chyba? Musiałbym policzyć”. Pan Oubron nie prowadzi już francuskiej drużyny, do Pragi przyjechał jako gość honorowy. Nowym szefem reprezentacji Francji został Christian Nedelec, który w latach sześćdziesiątych był dość znanym zawodowym kolarzem. Wsławił się zwycięstwem w najdłuższym wyścigu świata z Bordeaux do Paryża — 600 km.

Wiktor Kapitonow przed laty sam wielokrotnie startował w WP — dziś jest głównym trenerem radzieckiej ekipy. Kapitonow mieszka w „Internationalu” ledwie kilka dni, a zdąży już udzielić niezliczonej ilości wywiadów. Wszyscy proszą go o rozmowę nie tylko z tej racji, że jego podopieczni są faworytami tegorocznego wyścigu. Większą ciekawość dziennikarzy wzbudziły niespodziewane wydarzenia, do jakich doszło przy ustalaniu składu radzieckiej zespołu.

Gdy kilka dni temu ogłoszono nazwiska radzieckich reprezentantów, którymi byli dość znanymi zawodowymi



(P) Mapa trasy XXXII Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa — Berlin.

Wysokie odznaczenia dla działaczy młodzieżowych

Informacja własna

(Cz) „Zrodził nas czyn” — pod tym hasłem obradowało 8 bm. w Częstochowie plenium Komisji Historycznej Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

W spotkaniu pokoleń uczestniczyli członek KC, I sekretarz KW PZPR Józef Grygiel, członek egzekutywy KW, I sekretarz KM PZPR Włodzisław Kozłowski oraz przewodniczący RW FSZMP Marian Szczepak.

Przewodniczący Komisji Historycznej Jan Niewiadomski w wygłoszonej referacie dokonał oceny dotychczasowej działalności oraz szeroko omówił udział młodzieży i działaczy ruchu młodzieżowego w obchodach jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Podczas uroczystości wielu zasłużonych działaczy młodzieżowych otrzymało wysokie odznaczenia.

Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Gerarda Słomskiego, Władysława Strzelomskiego i Henryka Salek. Złotymi Krzyżami Zasługi wyróżniono: Irenę Kamińską, Henrykę Zielińską, Waldemara Śliwę, Janinę Szulę, Ryszarda Świątek, Jana Rudzkiego, Emilię Płakę i Tadeusza Myślińskiego.

Złote i Srebrne Odznaki im. Janka Krasickiego otrzymało 8 osób, a „Za zasługi dla woj. częstochowskiego” — 17 osób.

I sekretarz KW PZPR Józef Grygiel wysoko ocenił dorobek Komisji Historycznej w popularyzowaniu chlubnych tradycji polskiego ruchu młodzieżowego. Zyczył dalszych sukcesów w tej trudnej a jednocześnie zaskakującej pracy społecznej. (lit)

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

VI Krajowy Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Zakończenie obrad



(P) W przerwie obrad

CAF—Matuszewski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

lanie najważniejszego prawa człowieka — prawa do życia i pracy w pokoju.

W tym kontekście dyskutowano także o dalszej współpracy ZBoWiD z organizacjami kombatanckimi za granicą: podkreślano konieczność zdecydowanego przeciwdziałania wszelkim tendencjom neonazistowskim, przejawom gwałcenia swobód demokratycznych.

Zabierający głos w dyskusji zbiorowo zaprezentowali liczne przykłady inicjatyw reali-

„Do krwi ostatniej” Film o narodzinach LWP

(P) Z okazji 34 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowską III Rzeszą na ekranach naszych kin wyświetlany jest film „Do krwi ostatniej” reżyserii Jerzego Hoffmana. Jest to pierwszy w historii naszej kinematografii pełnometrażowy utwór fabularny ukazujący narodziny na ziemi radzieckiej i Dwiżki Ludowego Wojska Polskiego i jej chrzest bojowy pod białoruską wsią Lenino, skąd żołnierz nasz ruszył do boju z hitlerowskim najeźdźcą, kończąc zwycięski marsz w stolicy wroga — Berlinie.

W filmie, będącym wielką panoramą losów Polaków w latach ostatniej wojny, obok dowódców, meżów stanu, działaczy ruchu robotniczego występują osoby fikcyjne, powołane do życia przez scenarzystę. Jest nim — Zbigniew Safjan. Postacie te osadzone są w wiernie ukazanych realiach historycznych na tło toczących się wydarzeń dziejowych.

Kreśląc sceny bitwy pod Lenino i o bokozi sileckiego szarych wykorzystali liczne wspomnienia żołnierskie. W dziełach uczestniczyło przeszło 200 aktorów polskich i kilkunastu radzieckich. Realizatorzy korzystali z pomocy konsultantów — dowódców i historyków.

W filmie naszym staraliśmy się kłaść szczególny nacisk na postawę żołnierzy w pierwszej konfrontacji z wrogiem — powiedział reż. Jerzy Hoffman. Chcieliśmy pokazać wysoko cenę krwi, jaką zostało okupione zwycięstwo. Pragnęliśmy też zwrócić uwagę na chybą najważniejszą przesłankę filmu: jedyną dla Polski racją stanu była polityka sojuszu z ZSRR, która stanowiła rekonstrukcję zwycięstwa i wyzwolenia kraju spod okupacji hitlerowskiej.

To, o czym opowiada film — kontynuował J. Hoffman — jest również częścią mezo własnego żywiołu. Rodzice moi, obaj lekarze, pracowali wśród Polaków w ZSRR. Później ojciec wstąpił do Dwiżki Kołuszowskiej i przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina.

W Warszawie film „Do krwi ostatniej” wyświetlany jest w kinach „Palladium”, „Sawa” i „Femina”. (PAP)



(P) Delegacje na sali obrad.

CAF—Matuszewski

VI Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację obraduje w 35-lecie powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w roku 40-lecia wybuchu II wojny światowej.

Przed 40 laty naród Polski podjął bezkompromisową walkę w obronie własnej niepodległości. Polska była pierwszym państwem, które zbrojnie przeciwstawiło się naporowi hitlerizmu w Europie. Dzięki bohaterstwu żołnierza polskiego, który uległ przewadze wroga, lecz nie został pokonany, społeczeństwo nie złożyło broni i walczyło bohatercko, aż do zwycięstwa. Podczas wojny i okupacji doszło do doniosłych przemian politycznych, które wpłynęły na los narodu. Utworzenie Polskiej Partii Robotniczej, konsolidacja sił lewicowej społecznej i bratniej sojuszu ze Związkiem Radzieckim sprawiły, że żołnierz polski zajął szczytów w Berlinie.

Polska wniosła ogromny wkład do walki z hitlerizmem. Po zakończeniu krwawej wojny i straszliwych zniszczeniach przystąpiła do przebudowy ustroju i zmian społecznych, aby już nigdy państwo nasze nie było słabe militarnie i osamotnione politycznie, jak we wrześniu 1939 r. W ciągu 35 lat Polska Ludowa z kraju zaciętego gospodarczo stała się potęgą przemysłową i weszła w okres budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, powiązania sojusznymi ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi państwami wspólnoty socjalistycznej, opowiadając się za pokojowym współistnieniem wszystkich narodów świata.

W poczuciu uzasadnionej satysfakcji stwierdzamy, że nasz udział w tym wielkim dziele przemian społecznych i gospodarczych jest ogromny i zwycięstw wszystkich członków obchodzącego w tym roku swoje 30-lecie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, aby w miarę sił i możliwości przyczynili się do dalszego rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny. Wskazaniemi będą dla nas słowa i sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka wypowiedziane na naszym kongresie.

Gorąco popieramy politykę naszego państwa ludowego zmierzającą do realizacji hasła: „Polsce — pomyślność, światu — pokój”. Dlatego uczuciem niepokoju napawają nas fakty świadczące o brutalnym łamaniu podstawowych zasad współżycia między narodami i deptaniu praw ludzkich w południowej Afryce, Rodezji, na Bliskim Wschodzie, Chile i Nikaragui. Hegemonistyczna i wielkomocarstwowa polityka kierownictwa państwa chińskiego prowadzi do prowokowania nowej wojny światowej i podporządkowania sobie zbrojnie innych narodów, czego przejawem była bezprzykładna agresja na bezprzykładną Republikę Wietnamu. Tego rodzaju szowinistyczne postępowanie stanowi zagrożenie dla całego świata.

Również niepokojem napawają nas fakty świadczące o brutalnym łamaniu tendencji do gloryfikacji hitlerowskiej przestępstwa i rozstrzelania zbrodniarzy wojennych z ich przestępstw, ludobójczych czynów. Uniewinnianie wyroków w procesach oprawców z obozów koncentracyjnych, zjazdów b. ss-manów, tolerowane przez władze federalne i krajowe, muszą budzić sprzeciw każdego uczciwego człowieka, pragnącego unormowania stosunków między narodami w myśl postanowień konferencji w Helsinkach.

Nasz naród zna dobre cenę krwi, cenę walki o niepodległość. Chcemy żyć i pracować w pokoju dla dobra przyszłych pokoleń. Poszanowanie praw wszystkich narodów i wychowanie młodzieży świata w duchu pokoju uważamy za podstawowy cel naszej działalności i wzywamy wszystkich kombatanów — antyfaszystów, aby

poparli nasze wysiłki w tym względzie.

Staramy się kształtować postawę młodych pokoleń poprzez własny przykład, pracę dla dobra kraju, współodpowiedzialność za rozwój Polski Ludowej i przekazywanie młodzieży wielkich tradycji narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjnych walk naszego społeczeństwa. W pełni włączamy się w realizację nowych planów rozwoju naszej ojczyzny, jakie nakreślił VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację odczuwa wydatną opiekę ze strony partii i rządu. Doniosłe znaczenie miało uchwalenie przez Sejm PRL w 1974 i 1975 r. ustaw, które pozwoliły na pełne objęcie pomocy ze strony państwa wszystkich kombatanów.

Sprzyjający klimat polityczny oraz troska władz partyjnych i państwowych o pokójne socjalno-bytowe kombatanów sprawiły, że zwiększyła się wydatnie liczba członków naszej organizacji, nastąpiła dalsza integracja środowiska, poszerzyło się współdziałanie z władzami centralnymi i terenowymi, wzrosła aktywność Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w społeczeństwie. Zacieśniłyśmy też kontakty z komitetem weteranów wojny ZSRR, bratnimi organizacjami kombatanckimi krajów socjalistycznych i środowiskami kombatanów na całym świecie. Działaliśmy niezwykle wydawnie w Międzynarodowej Federacji Ruchu Oporu — FIR, wnosząc wiele cennych propozycji prowadzących do dalszego utrwalania pokoju i walki o bezpieczeństwo świata.

VI Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że organizacja nasza w latach 1974—1979 prowadziła owocną działalność na rzecz dalszej realizacji zadań, wynikających z postanowień statutowych i uchwał V kongresu. Wzmogła się aktywność członków ZBoWiD we wszystkich dziedzinach naszego życia związkowego. Kongres wyraża uznanie tśmącom aktywistów naszego związku za ich działalność ideową i pracę społeczną.

VI kongres ocenia pozytywnie działalność władz partyjnych i państwowych, które w VI kongresie, aprobując ocenę zawartą w sprawozdaniach i wystąpieniach, zatwierdza referat programowy Zarządu Głównego — oraz zobowiązuje wszystkie ognia związku do realizacji zadań ideowo-politycznych i organizacyjnych przedstawionych na naszych obradach.

W dziedzinie pracy ideowo-wychowawczej kongres zobowiązuje wszystkie ognia ZBoWiD do:

- uczestnictwa w realizacji programu Frontu Jedności Narodu;
- konsekwentnego pogłębiania ideowo-politycznej integracji środowisk kombatanckich w duchu patriotyzmu i socjalistycznej demokracji;
- inicjowania i popularyzowania wyników badań naukowych nad historią walk z okupantem hitlerowskim i o utrwalenie władzy ludowej oraz dzieł walk w poszczególnych regionach kraju;
- przekazywania młodzieży tradycji walki i pracy dla dobra wspólnego wszystkich pokoleń;
- popularyzowania Ludowego Wojska Polskiego, jego osiągnięć i tradycji bojowych;
- współpracy z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce poprzez zbieranie materiałów;
- współdziałania z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przez patronaty nad miejscami pamięci, udział w tworzeniu izb pamięci narodowej, w szkołach, placówkach kulturalno-oświatowych i zakładach pracy, stałą opiekę nad cmentarzami, kwaterami i mo-

giłami żołnierskimi oraz bohaterów ruchu oporu.

W dziedzinie spraw socjalno-bytowych kongres zobowiązuje wszystkie ognia ZBoWiD do:

- zapewnienia stałej pomocy materialnej i moralnej członkom i podopiecznym związku oraz pełnego rozesznania ich potrzeb;
- zapewnienia opieki lekarskiej i kierowania na leczenie sanatoryjne czy profilaktyczne w jeszcze większym stopniu, niż dotychczas;
- wyzukiwania nowych form opieki nad niepełnosprawnymi i osamotnionymi;
- rozwijania samopomocy koleżeńkiej przez koła terenowe i kluby środowiskowe;
- budowy sanatoriów oraz domów kombatanów.

My, kombatanie II wojny światowej, mający za sobą długie lata walki z hitlerizmem, stwierdzamy z niepokojem, że w 34 lata po wyzwoleniu Europy spod okupacji faszystowskiej mnożą się zjawiska świadczące o intensyfikacji sił neonazistowskich na Zachodzie. W szczególności z całym zdecydowaniem potępiamy liczne wysiłki zmierzające do rehabilitacji ideologii i praktyki faszizmu.

Zaniepokojenie nasze dotyczy w największym stopniu szerokiej możliwości, z jakich korzysta propaganda faszystowska w Republice Federalnej Niemiec. A także w niektórych innych krajach zachodnich. Wzrasta liczba książek wychwalających hitlerowskie kampanie zaborcze i usprawiedliwiających terror w

krajach okupowanych. Coraz liczniejsze są publikacje wybiegające organizatorów zbrodni ludobójstwa i negujących istnienie komór gazowych w obozach śmierci. Wzmagają się próby wykorzystania kina i telewizji dla pokazywania „ludzkiego” oblicza Hitlera i jego współpracowników, bądź przezwycięzenia części winy za ludobójstwo na jego ołtarz. Bezszyte są na niego ołtarze i pomniki upamiętniające ofiary terroru hitlerowskiego, a organizacje demokratyczne i antyfaszystowskie stają się celem prowokacyjnych napadów bojówk neonazistowskich.

Sprawą szczególnie oburzącą jest legalna działalność w RFN związków b. ss-manów, które odbywają regularnie swe spotkania często z udziałem byłych oficerów Bundeswehry i

Przed 40 laty, 1 września 1939 r. armia hitlerowska Niemiec napadła na Polskę, rozpoczynając pierwszy akt najstraszliwszej tragedii, jaką przeżyła wspólczesna ludzkość — II wojny światowej. W tej wojnie obejmującej cały glob ziemski, zginęło 55 milionów ludzi, 35 milionów odniosło rany.

Do ogromnych strat ludzkich na polach bitew doszły cierpienia milionów starców, kobiet i dzieci, bezmiar okrucieństw, nędzy i głodu, doszły zbrodnie ludobójstwa, eksterminacji całych grup narodowych czy społecznych, inwalidztwo fizyczne i psychiczne.

Szczególnie dotkliwie straty poniosł naród polski. Z każdych pięciu mieszkańców naszego kraju zginął jeden, prawie połowa majątku narodowego została zniszczona, bądź zagrabiona przez hitlerowskiego okupanta.

My, delegaci na ten kongres, reprezentujący ponad 600 tysięcy b. kombatanów, uczestników II wojny światowej i więźniów obozów koncentracyjnych, z niepokojem stwierdzamy, że nadzieje, które wówczas żywił

Polska — kraj który pierwszy stawił zbrojny opór agresji hitlerowskiej Niemiec i walczył na wszystkich frontach II wojny światowej, stała się obiektem szczególnie zaciętej polityki eksterminacyjnej faszizmu. Na każdy tysiąc naszych obywateli życie utraciło 220, przy czym aż 5384 tys. osób zginęło bez związku z bezpośrednimi działaniami wojennymi, w obozach koncentracyjnych, więzieniach i masowych egzekucjach. Szczególnie tragiczny był los setek tysięcy dzieci zamordowanych w obozach zagłady, głodzonych i przymusowo germanizowanych.

Ta tragiczna prawda historyczna nakłada na nas obowiązek domagania się konsekwentnego ścigania i sprawiedliwego ukarania sprawców zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Właśnie z inicjatywy Polskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwalona w 1948 roku konwencja o nieprzetrzymywaniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, do której RFN dotychczas nie przystąpiła.

W 34 lata po zakończeniu wojny z faszizmem stwierdzamy, iż tylko nieznaczna liczba zbrodniarzy wojennych, którzy znaleźli wygodne schronienie w Republice Federalnej Niemiec, została postawiona w stan oskarżenia, a niewielu z nich oczekowało się sprawiedliwej kary. Liczba przeprowadzonych procesów pozostaje w rażącej dys-

W dziedzinie współpracy z międzynarodowym ruchem kombatanckim kongres zobowiązuje władze związku do:

- wzmocnienia działalności ZBoWiD na rzecz jednoci środowisk kombatanckich świata w walce o powołanie pokoju, bezpieczeństwo i rozbrojenie;
- dalszego rozwijania i pogłębiania braterskiej współpracy z organizacjami kombatanckimi krajów socjalistycznych, zwłaszcza z Komitetem Weteranów Wojny ZSRR;
- kontynuowania i rozszerzania kontaktów z kombatanckimi środowiskami polonijnymi oraz działaniami na rzecz zacieśnienia ich więzi z Macierzą;
- dalszego współdziałania z Międzynarodową Federacją Bojowników Ruchu Oporu.

Kongres zobowiązuje nową wybraną władzę do rozpatrzenia złożonych w czasie obrad wniosków i propozycji oraz poinformowania zainteresowanych w ciągu 4 miesięcy o zajętych stanowiskach.

VI Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wyraża podziękowanie władzom partyjnym i państwowym, organizacjom społecznym, instytucjom i zakładom pracy za życzliwy stosunek i współdziałanie ze wszystkimi ogniami naszego związku w wypełnianiu podstawowych zadań statutowych.

VI kongres zwraca się do wszystkich członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację o dalszy, aktywny udział w dziele budowy Polski naszych marzeń i ambicji. (P)

VI Kongres ZBoWiD potwierdza w pełni hasło przyjęte przez 83 narodowe i międzynarodowe organizacje w dniu 11 czerwca 1948 r. w Brukseli, brzmiące: „Rozwiązać związek byłych ss-manów. Nie dopuścić do rehabilitacji narodowego socjalizmu” i postanawia aktywne, w porozumieniu z postępowymi nurtami b. kombatanów i międzynarodowymi komitetami obozowymi, działać w kierunku pełnej realizacji tego hasła.

Delegaci na VI Kongres ZBoWiD zobowiązują swych przedstawicieli na światowe spotkanie kombatanów w Rzymie w dniach 18—20 października 1979 r. by uczynili wszystko, aby doprowadzić do jednoczesnej uchwały w sprawie powszechnego potępienia rozstrzygnięcia konfliktów drogą wojny.

VI Kongres ZBoWiD apeluje do wszystkich, którzy doświadczyli okropności II wojny światowej, by domagali się od swych rządów zintensyfikowania działalności na rzecz rozbrojenia i zapewnienia trwałego pokoju oraz unacznienia światu, że przed ludzkością nie ma innej alternatywy poza pokojem, bezpieczeństwem i współpracą między narodami.

Delegaci na VI kongres są przekonani, że przed ludzkością stoi tylko jedna droga: zahamowanie wysiłku zbrodni i stopniowego rozbrajania, droga realizacji programu pokoju, którego rzecznikiem jest wspólnota socjalistyczna i wszystkie opowiadające się za pokojem stowarzyszenia i organizacje świata. Zasadniczym elementem trwałości i stabilizacji pokoju jest pogłębienie atmosfery zaufania i współpracy międzynarodowej.

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

W sprawie nieprzewodzenia zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości

zostały 8 bm. również liczne imprezy z okazji mawego festiwalu kultury. (PAP)

Szlakiem zwycięskich armii wyzwolenia — rajd dziennikarski „Życia” i „Izwestii”

35 lat w Polsce Ludowej: Chelmskie

21 lipca 1944 r. żołnierze I Armii Wojska Polskiego przekroczyli Bug. W tym miejscu rozpoczął się wspólny zwycięski szlak wojsk polskich i radzieckich na naszych ziemiach.

W roku 35-lecia Polski Ludowej rozpoczynamy dziennikarski rajd tym szlakiem. Organizujemy go wraz z redakcją radzieckich „Izwestii”, którą reprezentuje jej stały warszawski korespondent Anatolij Druzenko.

Wybraliśmy trasę, którą przed 35 i 34 lata kroczyli wspólnie radzieccy i polscy żołnierze. Droga prowadzi na przełaj przez Polskę, przez 10 województw: chelmskie, lubelskie, radomskie, stołeczne warszawskie, plockie, włocławskie, bydgoskie, pilskie, koszalińskie i szczecińskie. Na razie omijamy jednak Warszawę, do której specjalnie powrócimy we wrześniu.

Mając w pamięci dni wyzwolenia, chcemy przedstawić Czytelnikom „Życia Warszawy” i „Izwestii” dzisiejszy dorobek, współczesne problemy, osiągnięcia i trudności regionów, przez które niegdyś wiódł wyzwoleny szlak.

Pzeka w tym miejscu jeszcze wąska i chyba niezbyt głęboka. Po tegorocznej powodzi wody Bugu opadły i tylko taki na jego lewym brzegu trochę podmokłe. Między dwoma mostami, które przecina granica państwa wmurowano pamiątkowy kamień z wrytym napisem: „21.VII.1944 r. w tym miejscu oddziały I Armii Wojska Polskiego sforowały rzekę Bug wyzwalając pierwszy skrawek polskiej ziemi”.

Stoimy przed tym obeliskiem z gospodarzami terenu — sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR Januszem Gryglem i naczelnikiem gminy Dorohusk, Stanisławem Matyszczykiem. Wspominamy tamten dzień sprzed 35 lat, kiedy to po zwycięstwie, calonocnych walkach oddziały I Armii Radzieckiej gen. płk. Władysława Kozłowskiego sforowały Bug zdobywając Dorohusk. W walkach tych, wspie-

Wspomina rannego oficera, który z brucha sam wyjął odłamek i opatrzył ranę. Pokazuje gdzie były punkty oporu Niemców, którzy szli radzieckie wojska.

Tu, nad Bugiem rozpoczęły się przed 35 laty nowe dni, nowej Polski. Takie były początki nowych dziejów ziemi chelmskiej.

Miasto Manifestu

W Chelmie wydrukowano i ogłoszono przed 35 laty Manifest PKWN. W ociecalnym budynku dyrekcji kolei — jak głosi napis na wmurowanej tu tablicy — mieściła się siedziba Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, pierwszego Rządu Polskiego Ludu Pracującego. Tu, w Chelmie, jeszcze w czasie działań wojennych na przemieszczonych kursach szkolono przyszłych oficerów Ludowego Wojska Polskiego — czołgistów i artylerzystów, którzy stąd prosto szli na front. Tu przygotowywano działaczy politycz-

Kaczmarek, sekretarz KW PZPR w Chelmie. — Chociaż nie jest sprawą łatwą wyrwać się z dolnych rejonów statystycznych tabel. Ale możemy już dziś stwierdzić, że osiągnęliśmy średni krajowy poziom życia, kultury, oświaty.

Dla ziemi chelmskiej oznacza to także wzrost produkcji rolniczej o 23, a przemysłowej o 18 proc. Teraz zbiera się 29 q zbóż z ha — a więc więcej niż przeciętnie w kraju. Województwo przemysłowo wytworzyło 0,4 proc. produkcji krajowej, a jego towary sprzedawane za granicę mają wartość 1,5 mld złotych. Są to głównie cement, ceramika, obuwie.

Ziemia chelmska w poprzednim trzydziestolecu kojarzyła się przede wszystkim z cementem i burakami. Tymczasem już niedługo życie będzie ono węglem. 23 kwietnia br. przystąpiło bowiem do budowy kopalni w Stefanowie. Z siedmiu kopalń Lubelskiego Zagłębia Węglowego sześć mieści się będzie

Władze mają do własnej dyspozycji zaledwie jedną silną firmę — Chelmskie Przedsiębiorstwo Budowlane, ale i ono może co najwyżej stawiać mury budowli. Natomiast kanalizację, wodociągi itp. — wykonują je filie, które po reformie administracji nadal podlegają Lublinowi. Jasne więc, że filie interesują się potrzebami chelmszczyzny w dalszej kolejności.

Według planów do 1990 roku w Chelmskiej zjedzie ok. 80 tys. osób do pracy w kopalniach Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Ludzie ci również czekać będą na własne mieszkania i zapewne otrzymają je w pierwszej kolejności. Presja potrzeb zaczyna więc przerażać możliwości ich zaspokojenia.

Ala właśnie węgiel jest na dalszą województwa, gdzie przeciętna wielkość sklepu wynosi 50 m kw., gdzie najbliższy teatr zawodowy znajduje się w Lublinie, gdzie nie ma ani jednego basenu, gdzie jedna trzecia dzieci dojeżdża do szkół, gdzie ludzie znają drugi program TV jedynie z gazety.

W Chelmie zapewniamy nas, że na nadrobienie tych wszystkich zaległości niebawem znajdą się pieniądze. Władze województwa gorątkowo szukają dróg rozwoju wszystkich dziedzin życia, które wraz z węglem i unowocześnionym rolnictwem wchodzi w nowy okres. Wiele trzeba będzie zrobić. Więcej niż dotychczas.

„Robimy rzeczy potrzebne”

Żaden zakład przemysłowy nie powstał w Chelmskim przypadkowo. O lokalizacji przemysłu zadecydowały bogactwa naturalne województwa. Kreda i margiel spowodowały powstanie największej kopalni cementu w Chelmie i Zakładów Ceramiki Sanitarnej w Krasnymstawie. Rolnictwo, a zwłaszcza buraki cukrowe przyczyniły się do uruchomienia w ubiegłym roku cukrowni w Krasnymstawie, najnowocześniejszej w Polsce, produkującej 62 tys. ton cukru w roku. Natomiast Chelmska Fabryka Obuwia ma swoje zaplecze surowcowe w garbarni we Włodawie.

W sumie województwo dostarcza krajowi 18 proc. cementu, 4 proc. obuwia i 50 proc. wyrobów sanitarnych. Wskazówki te nie są może imponujące, ale, jak zauważył jeden z naszych rozmówców „robimy rzeczy potrzebne i, co trudno nam je wywieźć, bo do Chelma nie jest po drodze. Do Chelma jedzie się specjalnie”.

Kombinat cementowy „uroki” żyje na uboczu odczuł boleśnie zwłaszcza w czasie minionej ostrej zimy. Kolej przez jakiś czas nie podstawiła wagonów na zakładową bocznice. W tej sytuacji kombinat był chyba pierwszym w kraju wielkim przedsiębiorstwem, które zaczęło sprzedawać swoje towary bezpośrednio każdemu, kto chciał. Przed bramą wjazdową przez kilka dni z rzędu ustawiała się kilometry kolejki samochodów. Potem okoliczny rynek nasycił się i sytuacja w magazynach wróciła do „normalnej”. Żeby więc przełamać impas transportowy zakład kupił na złomowisku sto wagonów towarowych, wyremontował i sam zajął się chociaż częściowym przewozem własnego cementu.

Rolniczy charakter województwa sprawia, że tradycje chłopieckie mają tu przewagę nad robotniczymi. Dlatego też młody przemysł, który potrzebuje 15 tys. pracowników w wielu przypadkach odwołuje się do tzw. dwuzawodowców.

Dyrektor Dżaman z Chelmskiego Kombinatoru Cementowego komentuje tę sytuację powołując się na przykład z własnego podwórka: „Produkcie cementu jest tak ustawiona, że największa jej dynamika przypada na drugi i trzeci kwartał, bo tego wymaga budownictwo. Tymczasem akurat wtedy odchodzą od nas ludzie, ponieważ zaczynają się prace polowe”.

W Chelmskiej Fabryce Obuwia pracuje blisko 4 tys. osób. Chcac skompletować załogę po ludzi jedzie się po 30-40 km. Ale w Wojewódzkiej Komisji Planowania tego rodzaju kłopoty określa się jako „doraźne”. Sen z oczu spada co innego: węgiel, który znacznie pogłębił deficyt siły roboczej w województwie.

„Przyszli porządni obywatele”

To nie przemysł był jednak galęzią, w którą głównie inwestowano. Chelmskie to prze-

cięt rolnicze województwo. Przez długi czas po wojnie na zupełnie dobrych borowinach ludzie gospodarzyli bardzo tradycyjnie. Wieś chelmska była bardzo „odporna” na nowożytny, maszynny, nowe odmiany zbóż i ziemniaków. Przemiany dokonywały się tu przede wszystkim w świadomości. Za nią szła nowoczesność: mechanizacja, nauka, chemia... Efekty są już dziś widoczne. W ciągu trzech ostatnich lat rolnictwo chelmskie osiągnęło jedną z najwyższych w kraju dynamik przyrostów produkcji towarowej, chociaż jeszcze nie w pełni jest doinwestowane, chociaż ciągle ma najniższą w kraju infrastrukturę. Na 81 uśrednionych gospodarstw w 59 brak mieszkań, a w 50 — brak budynków inwentarskich, zaplecza technicznego.

Najbardziej niepokoi odpych ludzi ze wsi. Przemysł wysysa młodych, a starzy oddają ziemię państwu. Od 1974 roku ponad 7 tys. rolników zlikwidowało swoje gospodarstwa. To przeszło 44 tys. ha gruntu. Na ziemi tej powstało 5 Państwowych Gospodarstw Rolnych, 20 spółdzielni rolniczych i 8 ich filii oraz 23 ośrodki kółek rolniczych.

Gdy wybieramy się do jednej ze spółdzielni w Kasianach, by zobaczyć dobre w chelmskim rolnictwie, ktoś mówi: „Jeżeli ludzi do roboty jest coraz mniej, to ci, co mają ich zastąpić muszą być dobrzy fachowcami, znać się na roli i nie bać się gumniaków. Zobaczcie takich”.

Spółdzielnia zaczynała na 250 ha w 1975 r., a już w 1979 ma do uprawy 700 ha ziemi. Kierownikiem produkcji jest w niej Bogdan Stachowski, człowiek pełen energii, absolwent Liceum Krzemienieckiego, człowiek, któremu zdążyła się już zmudzić kilkunastoletnia praca za dyrektorskim biurkiem. W ciągu trzech lat spółdzielnia potroiła areał, podwoiła plony i to w terenie, gdzie nie było dotychczas nawyków wspólnego gospodarowania! Stachowski, na przemian z przewodniczącym spółdzielni Stanisławem Semeniukiem rozpacza przed nami wielką spółdzielnię w roku 1985: suszarnia pasz zielonych, ferma trzody chlewniej, obory, elektrowni i baza techniczno-transportowa.

A rozmawiamy o tym w proporzecznym bluzie w starej, przedwojennej szkole, rozmawiamy dalej na pokieszczeniach kolejni, rozległym polu, na którym parkują nowoczesne maszyny rolnicze, dla których ciągle nie ma daćchu. Rozmawiamy wreszcie w świetlniej kawiarni, która z musu

Chelmskie borowiny mogą rodzić więcej.

udaje warsztat remontowy spółdzielni. Dowiadujemy się o owych superambitnych zamierzeniach zwiedzając 12 chłopieckich zagród, w których hoduje się teraz spółdzielcze świnię i owce (40 ton żywcia w 1978 r.) i gromadzi pasze i siano (900 ton dostarczonego PZZ w 1978 r.).

Stachowski pokazuje zasiany już zagon i mówi: „okoliczne chłopcy obijają się do naszej roboty”. I jest z tego absolutnie dumny: aby duma jego zrozumieć trzeba jeszcze usłyszeć:

— Od Dudziaka, prezesa Wojewódzkiego Związku RSP: „Gdyby ktoś mi powiedział, że w 1971, że tu powstanie spółdzielnia, to bym nie uwierzył”.

— Od Semeniuki: „Było trzech młodych ludzi i oni przyciągnęli tych, co grawitowali ku karczmie”.

— Od Stachowskiego: „Tu u wielu świadomości jest jeszcze taka, że uważają, że dlatego nam się udaje, bo dostaliśmy maszyny, które wszystko same robią”.

— I znów od Dudziaka: „Ostatnio powstało u nas 16 spółdzielni. Te nowe powstają na bardzo zdrowych zasadach. Przyszli do nich porządni obywatele — tak ich trzeba nazywać”.



Jedną z najmłodszych inwestycji w Chelmskim — Zakłady Obuwia im. PKWN.



W Chelmskim zaczyna się nasz rajd szlakiem walk żołnierzy I Armii Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej.

Chelmskie czeka na takie „kasiany”. Pobieźmy licząc, w miejscowych borowinach, jak i we włodawskich piaskach kwia rezerwy: można by zbierać 7 tys. ton zbóż, hodować 3 tys. ton mięsa. Nad kanałem Wieprz-Krzna powinny paść się krowy, rosnąć zaś krzaki. Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego musi podwoić swe siły, by sprostać zadaniom. Województwo potrzebny jest elektorat zbożowy i zakłady mięsne i drobiarskie w celu usprawnienia gospodarki zbożem i żywcom.

Przyjdzie bowiem jeszcze węgiel i przeegzaminuje chelmskie rolnictwo. Zorganizowany specjalnie jako zaplecze kopalnianie PGR w Urszulinie nie wystarczy.

Dwustu dla Chelmo

Brak rak do pracy najgroźniejszy jest wtedy, gdy dotyczy kadr wykwalifikowanych. Z tego typu deficytem mają rozprawić się studenci w ramach akcji „Chelmo-80”. Główną rolę o niej w kraju, kojarzy się jednak najczęściej z letnimi pracami w chelmskich zakładach. Są jeszcze inne sposoby pomocy: opracowania naukowe, projekty prace dyplomowe, których tematy brane są z listy potrzeb Chelmskiego. I kadry dla Chelma.

W mieście spotkać można już osmiu absolwentów, którzy pojawili się tu wraz z akcją i osiedli w Burze Planowania Przemysłowego, w muzeum w Włodawskiej Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego, w Urzędzie Miasta. Zgłosiło się już 200 osób, czyli tyle, ilu z wyższym wykształceniem potrzebuje Chelmo od zaraz, przy czym najchętniej widziani są lekarze



wszystkich specjalności i naukowców.

Wiceprezydent Nienajdło urzęduje w Chelmie od pół roku. Przedtem pracował w Zarządzie Głównym SZSP. Był przy narodzinach akcji w 1976 r. Gdy Edward Gierek powiedział na spotkaniu z powołującymi studentami, że przydałyby się akcja na miarę ZMP-owskiej Nowej Huty, w SZSP postanowiono pomóc w rozwoju kółkomu z młodych, wtedy właśnie stworzonych, województw. Padło na Chelmo — miasto Manifestu PKWN.

Teraz prezydent Nienajdło pokazuje nam Chelmo — jako jeden z jego gospodarzy, ale i jako reprezentant studentów, którzy z miastem związali swój los. Na każdym kroku spotkać można efekty pracy ich kolegów: domy w osiedlu Kościuski, ulice, hotel Junacki. Podobnie jest w województwie: drogi z Włodawie do Grabówka, z Włodawie do Turawki, z Rejowca do Niedziałowic, odcinek w Rówie, budynki gospodarskie w Koźlej Górze i Hurynym, oczyszczalnia ścieków we Włodawie.

Wkładu studentów w dotychczasowy rozwój Chelma nie zmierzają się tylko wielkością i ilością wnieśli obywateli. Przez trzy lata zjeżdżali w Chelmskie studenci ze szkoły artystycznej, teatru, kabaretu, scenki poetyckiej, organizowano przeglądy dorobku poszczególnych środowisk akademickich. W Chelmie znalazła się studencka nie gorzej niż w Krakowie, czy Warszawie.

Kultura bez kompleksów

Trudno orzec, czy studenci ze swoimi nie najłatwiejszymi przecież propozycjami artystycznymi przebili się do świadomości mieszkańców ziemi skrajnie dotychczas omijanej przez zawodową kulturę, gdyby nie przyniosła od lat działającego Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chelmskiej.

Zorganizowało się ono w 1959 r. Longin Jan Okoń, jeden z założycieli wspomina: „w tym właśnie roku wybudowano u nas cementownię. Zaczęły się ruch, przyszli nowi ludzie, a my chcieliśmy im udowodnić, że nie jesteśmy pustynią”. Razem z Okoniem zaczęli Stachira, Janczykowski, Skibiński, Czarna, Twardzik, Niedzwiecki, Mroczko, Fladryński, Dopieralski itd. — miejscowi poeci, muzycy, kierownicy amatorskich teatrów, chórow, geografowie, etnolodzy, działacze społeczni, polityczni, po prostu miłośnicy swej ziemi. Towarzystwo zajęło także na tym, by nikt nie pomyślał, że chelmska kultura zaczęła dopiero się wraz z węglem. Ziemia chelmska ma bogatą historię, i każdy chelmsianin może żyć bez kompleksów. Prezesem Stowarzyszenia jest wicewojewoda chelmski — stąd nasze miłośników znajdują poparcie w planach prac administracji kulturalnej.

O ziemi chelmskiej piszą poeci z grupy „Przymat”, recytują ich wiersze członkowie teatru poezji „Prometej”. Przy Stowarzyszeniu założono sekcję twórczości ludowej, by nie poszły w zapomnienie wiersze Kuchty, Gleniowej i innych. Chór „Hejnał” śpiewa o ziemi chelmskiej, teatr amatorski (istniejący od 1904 r.) stawia do repertuaru dramaty o tej ziemi. Kluby fotograficzne i filmowe dokumentują znikające ludowe obrzędy (np. pierzaki, czyli darcie pierza, wianki we Włodawskim, ludowe wesoła), początki nowych zakładów pracy, czy krajoznawstwo odchodzące w przeszłość (filmowano np. tereny, na których powstała kopalnia), wreszcie dzieła ludowych twórców.



Kazimierz Steszuk, jeden z „Przymatów”, mówi nam, że w każdej działalności społecznej potrzeba choć trochę pieniędzy. Stowarzyszenie dostało ich wystarczająco dużo, gdy w Chelmie zaczęły urządzać władze wojewódzkie. A Longin Jan Okoń podsumowuje: „bez dzieł tu węgla i on przewrócił nam kulturę. My jesteśmy przygotowani na to, by ten ruch nas wzbogacił, pchnął do przodu, a nie wciągnął w zamęt i rozgardiasz. My już dawno nie łapiemy się za wszystko, my już mamy o poziom, bo możemy dozwolić sobie na selekcję, patronować tylko działaniom autentycznym”.

Na pożegnanie zaś słyszymy: wazę z dziwnie najpiępiej świadczy jak popularne jest jeszcze przekonanie, że jak nie ma wielkiego przemysłu i zawodowej kultury to nie ciekawego życia się nie ma prawa.

22 lipca 1944 roku właśnie w wyzwolonym Chelmie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił manifest „Do narodu polskiego”.

Minęło 35 lat. Czyżby był ten czas dla Chelma?

Odpowiedzmy tak: te wszystkie dzisiejsze problemy rozwoju, przymierzanie się do węgla, duże ambicje — byłyby w ogóle nieaktualne. 35, 25, czy nawet 15 lat temu. Stały się możliwe po przekroczeniu pewnej bariery wzrostu ogólnego poziomu życia, stały się możliwe dzięki temu, że cały kraj osiągnął poziom, z którego można zacząć kolejny etap. A zaczęło się to gdy polski żołnierz przeszedł Bug i 21 lipca 1944 roku wszedł do wsi Dorohusk. Pójdźmy śladem tego żołnierza I Armii przez następne województwa aż po Odrę.

Rajd relacjonują: Marek Dunin-Wasowicz, Leszek Będkowski i Jacek Mojkowski. Zdjęcia: Zbigniew Furman.

Miedzy dwoma mostami wmurowano pamiątkowy kamień...

rajać radziecką piechotę, uczestniczyli też artylerzyści I Armii Polskiej. Tu, w tym miejscu walczyli polscy żołnierze samodzielnego pułku moździerzy.

Gospodarze opowiadają nam, że teraz co roku w rocznicę tych wydarzeń, 21 lipca, na tych łakach nad Bugiem, przy pamiątkowym kamieniu, pionie wielkie ognisko. Zbierają się tysiące młodzieży — miejscowej i delegacji z całej Polski, słuchając wspomnień kombatantów-uczestników walk, śpiewają żołnierskie, te stare i swoje, nowe piosenki.

Od Dorohuska, od pierwszego skrawka Wyzwolenia Polski, rozpoczynamy nasz dziennikarski rajd. W tej niewielkiej, ale niezwykle zadbanej, świecącej czystością osadzie spotkaliśmy Tadeusza Rzywieckiego, który tu się urodził.

— Przed 35 laty o tej porze roku samochodem do nas byście nie dojechali — mówi na przywitanie. — Nie było tu przecież jeszcze asfaltowej szosy ani chodników, grzeźło się więc w błocie po kolana. Nie było w naszej wsi także murowanych domów, światła, ani wodociągów. Był tu „świat zabity deskami”. A dziś — sami widzicie.

Naczelnik gminy mówi nam co już w Dorohusku zrobiono i jakie są dalsze plany rozwoju wsi. Gmina to oczywiście rolnictwo, na terenie której 15 proc. ziemi uprawnej zajmuje PGR a drugie 15 proc. — tutejsze dwie spółdzielnie produkcyjne. Są i niewielkie zakłady przemysłowe: naprawy i mechanizacji rolnictwa, renowacji opakowań czy baza zaopatrzenia rolnictwa i Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Największe znaczenie ma suchy port czyli graniczna stacja przeładunkowa PKP. A plany — to rozpoczynają już w tym roku budowa agrolasteczka w samym Dorohusku, gdzie stanie pegeerowskie osiedle, bloki spółdzielni mieszkaniowej, przedszkole, budynek banku.

W drodze do Chelma zatrzymaliśmy się w Kolonii Okopy, w zagrodzie Ludwika Tuchcieja. Opiekuje się on grobem żołnierza radzieckiego, który przed 35 laty ciężko ranny w bitwie nad Bugiem zmarł na jego ranch. Pochował go sam, tu przy swoim domu i na płyty grobu wrył napis: „Żołotienin Aleksander Fiodorowicz ur. 1926, poległ 21.VII.1944 r. Poległ za naszą i waszą wolność”.

Mimo sędziwego wieku — 83 lata — Ludwik Tuchciej pamięta każdy szczegół tamtego dnia i opowiada o nim jakby to było wczoraj. Wspomina tego 18-letniego żołnierza z pierwszego radzieckiego zwiadu, błagającego go o pomoc: „Spasaj, tawariszcz”.

nych, społecznych i gospodarczych, którzy potem tworzyli nową, ludową władzę na wyzwolonych terenach.

O Chelmie i tym regionie niewiele więcej da się powiedzieć z tych pierwszych dni, miesięcy a nawet lat po wyzwoleniu. Były to bowiem ziemie pod każdym względem zaniedbane, zaliczane do tzw. Polski B. Uogólnie, słabo rozwinięte rolnictwo i nie istniejący prawie przemysł. Tak, jak w Dorohusku, tak i w całym regionie nie było prawie wcale bitych dróg, elektryczności. Oświata i życie kulturalne daleko były od większości mieszkańców ziemi chelmskiej.

O niezwykłych trudnych warunkach startu ziemi chelmskiej już się tu prawie nie pamięta. Lata rozwoju przyniosły bowiem wciąż nowe problemy, które trzeba było rozwiązywać, chociaż nie zawsze łatwo to przychodziło, chociaż wiele jest jeszcze do zrobienia. By dorównać wysoko rozwiniętym i uprzemysłowionym regionom kraju.

Kiedyś np. takim problemem było stworzenie dla miejscowej ludności miejsc pracy. Dziś w zakładach przemysłowych woj. chelmskiego odczuwa się już brak siły roboczej. Podobna sytuacja istnieje także w rolnictwie. Kiedyś z Chelmskiej młodzieży pragnąca i mogąca się uczyć wyjeżdżała do szkół, do odległych miast i tam potem przystępowała już do pracy zawodowej. Dziś — dzięki rozwiniętej sieci szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych — województwo samo w 70 proc. pokrywa zapotrzebowanie na kadry ze średnim wykształceniem. W tych szkołach kształci się ponad 50 tys. młodzieży. Co roku podejmuje tu pracę ponad 100 nowych nauczycieli. Ciągłe jednak brak jeszcze kadr z wyższym wykształceniem w różnych, licznych specjalnościach. Absolwentom uczelni, którzy chcieliby się tu osiedlić, pragnie się stworzyć więc szczególnie dogodne warunki.

Bogaty jest dorobek minione 35-lecia ziemi chelmskiej. Świadczy o tym chociażby liczne inwestycje przemysłowe: Chelmskie Zakłady Obuwia, Nadburzańskie Zakłady Garbarskie we Włodawie, Zakłady Ceramiki Sanitarnej i „Cora” w Krasnymstawie, Zakłady Przetwórstwa Mleka w Chelmie i Krasnymstawie, rozbudowana Cementownia — Chelmo II czy cukrownia w Krasnymstawie. Szczególnie dynamiczny rozwój całego regionu datuje się jednak od początku lat siedemdziesiątych a zwłaszcza od chwili utworzenia województwa chelmskiego.

— Uparcie nadganiamy powiatowe zaległości niemal w każdej dziedzinie — mówi Irena

NASZ DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

9 maja — Dzień Zwycięstwa, Święto zwycięskiego zakończenia tej najstraszliwszej ze wszystkich wojen.

Dla Polski wojna trwała najdłużej. Dokładnie 2087 dni. Straciłmy w tym czasie ponad 6 milionów ludzi i ok. 40 proc. majątku narodowego. Mogły naszych żołnierzy rozsiąść się po wszelkich bitewnych polach II wojny światowej, na ponad 7200 cmentarzach, w kraju i z dala od niego: pod Narwikiem, Tobrukiem, Lenino...

Gdy na naszej ziemi rozpoczęła się II wojna światowa, walczyliśmy samotnie z przeważającym pod względem technicznym przeciwnikiem. Pokonani, nie złożyliśmy broni ani na jednym dniu, walcząc na wszystkich frontach: Francji, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Afryki, Włoch i Związku Radzieckiego. Także na najtrudniejszym ze wszystkich fron-

MAGDALENA GODLEWSKA

Warszawa, wbrew wszelkim międzynarodowym konwencjom uznana przez Niemców za obiekt wojskowy i bombardowana od pierwszych dni napaści. Stolica nasza wytrzymała napór 16 oblegających ją dywizji, bombardowanie i artyleryjski ostrzał. Skapitulowała, gdy w płonącym mieście, pozbawionym wody, elektryczności, żywności i lekarstw — zabrakło amunicji. Warszawa obok Westerplatte stała się symbolem polskiego bohaterstwa, a jej kapitulacja zamarka pierwszy rozdział polskiej wojny z Niemcami.

Po klęsce wrześniowej kraj nasz, okaleczony, zniszczony i podzielony, znalazł się pod hitlerowską okupacją. Każdego

warunkach w hitlerowskich obozach — jeńcom radzieckim.

Społeczeństwo polskie podejmowało liczne akcje na rzecz pomocy dla ludności żydow-

lach ok. 130 000 żołnierzy. Liczba ta odpowiadała ok. 10 dywizjom wojska rozproszonego wprawdzie po całym kraju, ale znajdującego się w ciągłej aktywności bojowej.

Polski wysiłek zbrojny osiągnął swój szczyt w ostatniej



„Witaj nasza polska szkoła” — w wyzwolonym Lublinie we wrześniu 1944 roku

skiej. Dzięki niej uratowało się ok. 100 tys. osób. Polski ruch zbrojny podziemia polskiego wykonał na obszarze Generalnej Guberni 110 238 różnych akcji skierowanych przeciwko okupantom. Głównym obiektem partyzanckich ataków był transport kolejowy. Wykonano ok. 2300 akcji kolejowych; głównym echem odbiła się szeroka akcja zwana „bitwą o szynę”, przeprowadzona przez oddziały Gwardii Ludowej. W czerwcu 1943 r. Himmler specjalnym rozkazem „uhonorował” ziemię polską, podobnie jak większość okupowanych terytoriów ZSRR i Jugosławii kryptonimem „Banditengebiet”.

Tylko od lipca 1942 do lipca 1944 roku, oddziały i grupy zbrojne podziemia polskiego wykonały na obszarze Generalnej Guberni 110 238 różnych akcji skierowanych przeciwko okupantom. Głównym obiektem partyzanckich ataków był transport kolejowy. Wykonano ok. 2300 akcji kolejowych; głównym echem odbiła się szeroka akcja zwana „bitwą o szynę”, przeprowadzona przez oddziały Gwardii Ludowej. W czerwcu 1943 r. Himmler specjalnym rozkazem „uhonorował” ziemię polską, podobnie jak większość okupowanych terytoriów ZSRR i Jugosławii kryptonimem „Banditengebiet”.

wojennej fazie. Pod koniec wojny Polska dysponowała blisko 600 tysiącami żołnierzy w 17 dywizjach, w tym 400-tys. armią w kraju — LWP, oraz 200-tys. armią na Zachodzie — PSZ. W działaniach zbrojnych drugiej połowy 1944 roku oraz kampanii — 1945 uczestniczyły polskie formacje na wszystkich frontach działań: zachodnim, południowym, wschodnim, na morzu i w powietrzu.

Natychmiast po wyzwoleniu wszędzie zaczęto likwidować hitlerowskie panowanie, przystępowano do odbudowy. Uruchamiano nieliczne ocalałe fabryki, których urządzenia robotniczy, często z narażeniem własnego życia, zabezpieczyli przed wywiezieniem, zakładano szkoły, organizowano szpitale i załaziłki przyszłej administracji. A wszędzie tam, gdzie tylko toczona się jeszcze wojna na to pozwalała, orano, zbierano plony lub siano zboże — w zależności od pory roku, w której front się przełoczył.

Gdy w Berlinie ostatecznie umilkły działa, dla nas, dla Polski, był to już czas pokojowej, gorączkowej pracy. Pracowaliśmy z entuzjazmem, nie pytając o zapłatę, za kawałek chleba czy talerz zupy, w gorączkowym pośpiechu, aby jak najprędzej przywrócić w kraju normalne życie, po prawie sześciu latach okrutnej, niszczącej okupacji.

Straty, jakie poniosła polska gospodarka, oblicza się na ok. 50 miliardów dolarów. Straty w przemyśle spowodowane dewastacją i wywozem maszyn do Rzeszy sięgały ok. 50 proc. Zniszczeniu uległo 162 190 budynków mieszkalnych. Najbardziej wyrazistym przykładem zniszczenia żywego miasta była — Warszawa. Ale i ona także natychmiast zaczęła podnosić się do życia.

ARMIA RADZIECKA — WYZWOLICIELKA

Na polskiej ziemi zginęło 600 tysięcy radzieckich żołnierzy. Dzięki ich bohaterstwu i ich ofierze odzyskałmy wolność, skończył się koszmar sześciu prawie okupacyjnych lat. Za te naszą wolność, która przysłała do nas wraz z Armią Czerwoną, armia ta zapłaciła cenę o wiele wyższą: żołnierze musieli wytrwać najpierw w najcięższych bojach po nieoczekiwanej, zdradzieckiej napaści w czerwcu 1941 roku. Potem — w zwycięskich bojach pod Moskwą, następnie w najcięższej bitwie stulecia — pod Stalingradem, w blokadzie leningradzkiej, zmaganiach w Łuku Kurskim i zwycięstwach o Dniepr. Wyzwolenie Polski i ofiarą tych 600 tysięcy, często bezimiennych żołnierzy, nie byłaby możliwa, bez tamtych bitew, tamtego bohaterstwa i wytrwania.

Front radziecko-niemiecki był dla II wojny światowej frontem decydującym. Wyodrębnił się też szczególną aktywnością i zaciętością działań militarnych. Niemieckie dowództwo właśnie tutaj utrzymywało główne swoje siły. Do czasu utworzenia II frontu na Zachodzie — 6 czerwca 1944 roku, na froncie wschodnim zwiczone były trzy czwarte doborowych wojsk hitlerowskiej III Rzeszy. Na ogromnych rosyjskich przestrzeniach, frontu, który obejmował od 3 do 6 tysięcy kilometrów długości, rozstrzygnęły się losy wojny. Na tym właśnie froncie wojska niemieckie poniosły przeszło 70 proc. swoich strat. W toku całoci działań Armia Czerwona zniszczyła lub rozbiła ponad 506,5 dywizji niemieckich oraz ponad 100 dywizji sojuszników Rzeszy. Front wschodni pochłonął 10 milio-

nów niemieckich żołnierzy, 77 tysięcy samolotów, trzy czwarte wszystkich czołgów, 1600 okrętów i statków transportowych.

Zanim Armia Czerwona zbliżyła się do naszych granic, zanim rozpoczęła się operacja brzesko-lubelska, od której już bezpośrednio zaczęło się oswobodzanie ziem polskich spod okupacji, losy wojny — a więc i nasze wyzwolenie — przesądzone zostały w trakcie 1418 dni wojny radziecko-niemieckiej. Berliński finał był jej końcowym efektem, tak jak wyzwolenie naszego kraju dokonało się poprzez kilka kolejnych ofensyw, przeprowadzanych siłami trzech radzieckich frontów.

Ta niezwykle ciężka i krwawa wojna, najokrutniejsza ze wszystkich, jakie kiedykolwiek przeżył Związek Radziecki, wymagała ogromnej ofiarności nie tylko od całego państwa, ale także od każdego człowieka — robotnika, chłopca czy żołnierza. Przeważał za Uralem w całoci przetransportowany przemysł. Dzięki wysiłkowi radzieckiego zaplecza, walczące na froncie radzieckie siły zbrojne, otrzymywały wszystko, co niezbędne do osiągnięcia zwycięstwa.

Niepokonana do czasów napaści na Kraj Rad — armia hitlerowska zaczęła ponosić klęskę za klęską. Radzieckie zwycięstwa były namiętnym dowodem męstwa żołnierzy, rosnącej potęgi Armii Czerwonej i wysokiego talentu jej dowódców. Końcowe operacje 1945 roku (w styczniu tamtego roku armia radziecka liczyła 6,7 miliona żołnierzy, będąc najpotężniejszą armią świata) doprowadziły do osta-

tecznego rozgromienia wojsk hitlerowskich. Krach III Rzeszy został przypieczętowany bezwarunkową kapitulacją.

Rozpoczęta przez hitlerowców 22 czerwca 1941 roku wojna ze Związkiem Radzieckim, zaprojektowana jako „Blitzkrieg”, trwała dokładnie do 9 maja 1945 roku. A zakończyła się nie — jak to przewidywał plan „Barbarossa” — w Moskwie, a w Berlinie.

Za zwycięstwo nad faszystowskimi Niemcami, za sławę bojową i możliwość wyzwolenia wielu krajów Europy, w tym również i Polski, zapłaciła Armia Czerwona cenę ogromną. Milionami swoich żołnierzy. Liczne pomniki i wiecznie pionące zwycięstwa tych, którzy oddali własne życie za wolność innych. Także i za naszą.

Cmentarze radzieckich żołnierzy rozsiane są szeroko po całej polskiej ziemi — od Bałtyku po Tatry. Te największe wielo-wielotysięczne znajdują się w Warszawie przy al. Żwirki i Wigury, na poznańskiej Cytadeli, przy wrocławskiej ulicy Spiskiej, oraz w województwach — od gdańskiego, poprzez katowickie, kieleckie, białostockie, lubelskie, koszalińskie, szczecińskie i zielonogórskie. Są widomym śladem stoczonych w tych miejscach żartanych boję, albowiem większość z tych cmentarzy — mauzoleów powstawała zaraz po wojnie, zakładana przez dowódców poszczególnych jednostek radzieckich w miejscach stoczonych bitew. To miejsce pamięci tych, którzy nie doszli do bram Berlina. (GOD)



Żołnierze polscy w czasie szturmu na ulicach Berlina

tów — tym podziemiem, we własnym kraju i w szesnastu innych krajach Europy. Między tymi dwoma dniami: 1 września 1939 i 9 maja 1945 roku zawarty się tragiczny dzień wojny. Epilogiem polskiego września był zwycięski maj. Hitlerowski świat przestał istnieć raz na zawsze.

Wyrokiem historii żołnierz polski pokonany we wrześniu 1939 roku, doszedł do Berlina, zatykając biało-czerwoną flagę w samym sercu niedosiężnej Tyśiąclecia III Rzeszy.

Pierwszego września 1939 roku, o godzinie 4.45 rozpoczęły się niemieckie działania wojenne przeciwko Polsce — w powietrzu, a o godzinie 5.00 walki na lądzie. Do Polski wkroczyły doborowe jednostki Wehrmachtu zaopatrzone w najnowocześniejszy sprzęt bojowy. Pierwszy etap tragicznej kampanii wrześniowej — walki graniczne — trwał do 3.IX. Należą do niego bitwy: pod Mławą, w Borach Tucholskich, nad Górną Wartą i w Zagłębiu Śląskim.

Aby polską armię zwyciężyć, musieli hitlerowcy poświęcić pięć tygodni. Śląsk bronił się nawet po wycofaniu wojsk regularnych Czerwoni Kosynierzy wytrwali na Wybrzeżu do 19.IX. Oksywie do 18.IX, Hel — do 2.X. Bohatersko broniło się Westerplatte, a bitwa nad Bzurą (której zaczepny charakter zmusił hitlerowski sztab do modyfikacji planów „Blitzkriegu”) trwała do 17.IX. Ostatnia bitwa kampanii wrześniowej stoczona została pod Kockiem przez gen. Kleeberg 2—3 października 1939 r.

Niemal do końca września bronił się oblężony odlin i

dnia w obozach, więzieniach, w egzekucjach ulicznych i pacyfikacjach ginęło 3000 polskich obywateli.

Terror, zastosowany przez okupanta niemal od pierwszych dni okupacji, nie złamał oporu polskiego narodu. Pomimo represji walka wznosiła się z każdym miesiącem i rokiem.



Akcja gwardystów na niemiecki transport wojskowy

Pierwsze zbrojne grupy i oddziały partyzanckie powstawały z żołnierzy rozbitych we wrześniu armii. Od pierwszych dni okupacji społeczeństwo polskie ukrywało pozostałą po kampanii broń, aby dalej walczyć. W kraju stosowano bierny opór wobec okupacyjnych zarządzeń, podejmowano akcje sabotażowe w przemyśle i kolejnictwie. Powstawały pierwsze organizacje konspiracyjne, rozwijały się formy walki podziemnej z wrogiem.

Mimo nieustannego zagrożenia Polacy udzielali pomocy wszystkim znajdującym się w potrzebie. których los rzucił do naszego kraju, w tym również będącym w najstraszliwszych

Mówi pułkownik Fiodor Niskawskich

NA BERLIN PRZECZ WARSZAWĘ I WESTERPLATTE

JERZY SIERADZINSKI

Zdarzało mi się nieraz w reporterskich wędrówkach po Związku Radzieckim spotykać ludzi nie pierwszej już młodości, którzy zachowali w swej postawie dziwną sprężystość i elegancję ruchów, spokój zewnętrzny i opanowanie każdego słowa. Nauczyłem się bezbłędnie odgadywać, że mam przed sobą żołnierza. Jednego z tych, którzy przed laty stanęli w obronie swej ojczyzny i przeszli daleką drogę od przedpola Moskwy, obrony oblężonego Leningradu, walk w mroźnym Stalingradzie czy w żasnionym ukraińskim stepie — do berlińskiego triumfu. Wtedy wiem, że będziemy rozmawiali o Polsce, o polskich miastach, które stary żołnierz zachował w pamięci, o rzekach forsowanych pod osłoną nocy, o ludzich w naszym kraju, co dali mu gościnna kwatera, a kiedy trzeba było — podzielił się ostatnią kromką chleba.

Pułkownika Fiodora Niskawskich poznałem w stolicy Białorusi jesienią ub. roku. Miński oddział radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny wspólnie z Towarzystwem Przyjaźni Radziecko-Polskiej

przygotowywały właśnie program spotkań w związku z 35 rocznicą bitwy pod Lenino. Obok generała, lejtnanta wojsk pancernych Sergieja Sergiejko, dowódcy X gwardyjskiej armii, która walczyła o wyzwolenie Mławy, Bolesławca, Kołobrzegu; obok płk Michaiła Riabcowa i majora Gregora Maruka — instruktorów skierowanych wiosną 43 r. do szkolenia oficerów I Armii Wojska Polskiego, którzy obaj przeszli z naszymi żołnierzami cały szlak bojowy — płk Fiodor Niskawskich był jednym z najaktywniejszych organizatorów uroczystości pod Lenino.

Oto jego opowieść, tak, jak zdołałem ją zapisać w swoim notatniku.

Kiedy faszystowskie Niemcy napadły na Związek Radziecki, miałem już za sobą czynną służbę wojskową i stopień podoficera rezerwy. Podobnie jak moi koledzy natychmiast zgłosiłem się na front. Ciężkie to były i wyjątkowo krwawe walki. Smoleńsk, obrona Moskwy i pierwsze zwycięstwa nad doborowymi dywizjami hitlerowskimi. A potem była słynna o-

fensywa wyzwolenicza, która otworzyła drogę do wolności krajom uciemiężonej przez faszystów Europy.

Polska. Artylerzysta płk Niskawskich doskonale pamięta chłodną noc, kiedy forsowano Narew gdzieś między Pultuskim a Serockiem. Stąd właśnie rozpoczęło przygotowanie artylerystów do wyzwolenia Warszawy. Nasza bateria dalekosiężnych dział — mówi płk Niskawskich — przykrywała atak radzieckiej i polskiej piechoty na pozycje wroga po drugiej stronie Wisły. Wkroczyliśmy do Warszawy od północy. Tuliły się jeszcze ruiny miasta. Wszystko spowijał trzący dym i kurz rozbitych cegieł. Nie widziałem nigdy przedtem Warszawy, ale patrząc na polskich żołnierzy wiedziałem, że musiało to być wyjątkowo piękne miasto, drogę ich serca, podzielałem ich ból i try kęciły mi się w oczach.

Pamiętam pierwszych spotkań z mieszkańców. Wypielali z ponurych ruin, z zawalonych piwnic, plakali, ściskali dłoń, całowali się z nami. Te pierwsze godziny w wyzwolonej Warszawie pozostały mi

na zawsze w pamięci — mówi płk Niskawskich, nie ukrywając przy tym swego wzruszenia. Na jego piersi wśród wiełu odznaczeń bojowych — „Medal za Warszawę”.

A potem? Potem była walka o Elbląg, wyzwolenie Słupska i wyjście nad Bałtyk. W każdym z tych miast, a po drodze były przecież jeszcze małe miasteczka i wsie broniłone przez hitlerowców — pozostawialiśmy w polskiej ziemi kogoś z bliskich. Zginął bohaterską śmiercią Sasza, przyjaciel pułkownika ze szkolnych lat i Oleg, sąsiad, z którym razem zdawali egzamin na uczelnię. Gdzieś w lesie w okolicach Słupska pochowali dzielną sanitariuszkę Maszenkę, która wynosiła rannego żołnierza z linii frontu.

Trzeba było iść dalej. Zdziliśmy się trochę, kiedy ze Słupska odprawiono nas nie na zachód, lecz na wschód — wspomina pułkownik. Okazało się jednak, iż Niemcy ciągle jeszcze zajmują Trójmiasto. Naszej kompanii przypało zadanie wyzwolenia północnej części Gdańska, gdzie były szczególnie silne umocnienia wroga. Trzy doby walczyliśmy o zdobycie półwyspu Westerplatte. Oczywiście, wiedzieliśmy o tym, że w 1939 roku była to jedna z ważnych linii obrony polskich żołnierzy, gdzie przejawili oni wielkie męstwo i zasztyli na wieczną chwałę. Ta świadomość dodawała nam zresztą sił.

Strasny to był bój. Został ranny i ewakuowany z

półwyspu do szpitala w rejonie Gdyni, gdzie w dwa dni później przerzucono nasz oddział. W walce o Gdynię bardzo ciężko ranny został dowódca naszego pułku. Zdecydowałem więc na własną prośbę porzucić szpital. Jako najstarszemu z oficerów powierzone mi dowództwo pułku.

Z Trójmiasta nasza droga prowadziła przez Odrę na Szczecin. Czekaliśmy znowu ciężkie walki, straciliśmy wielu żołnierzy, wspaniałych, dzielnych i dobrych ludzi, którzy pozostali na polskiej ziemi. Nie dane im było wraz z nami szturmować północnych dzielnic Berlina i przeżyć wielkiej radości zwycięstwa.

Wiele razy spotykaliśmy się w boju ramię przy ramieniu z polskimi żołnierzami. Po raz pierwszy było to pod Lenino, później przy forsowaniu Bugu, w walkach o Warszawę i Berlin. Wiele z nas, starych „frontawików” utrzymuje dziś bliskie, przyjacielskie kontakty. Łączy nas to, co przeżyliśmy w okopach, łączy wspólne przeżycia krew i radość, jaką nieśliśmy ludziom w wyzwolonych miastach i wsiach. Chciałbym ogromnie odwiedzić Polskę, zobaczyć współczesną Warszawę, Gdańsk, Gdynię i Szczecin, ale niestety zdrowie już na to nie pozwala. Trudny wojny jednak dają o sobie znać — mówi z uśmiechem płk Fiodor Niskawskich, jeden z tych wielu radzieckich żołnierzy, których droga do zwycięstwa wiodła przez Polskę.



Atak piechoty polskiej we wrześniu 1939 roku

Ich Dzień Zwycięstwa

Różnymi drogami szli ku zwycięstwu. Żołnierze w polskich i angielskich mundurach, więźniowie w KZ-owskich pasiakach, partyzanci — w ewilku. Szli do wolnej Polski, walcząc na wszystkich frontach II wojny światowej. Ginęli oddając za ojczyznę najwyższą daninę krwi serdecznej.

Dziś, w dniu Zwycięstwa, przedstawiamy wspomnienia radomian — Stanisława Rabinia, który po kampanii wrześniowej 1939 r., znów w 1944 roku ujął karabin, walcząc z okupantem, jako żołnierz Ludowego Wojska Polskiego i Andrzeja Szpotkańskiego — więźnia obozów koncentracyjnych.

Wielu jest jeszcze niezapamiętanych faktów i przeżyć wojennych ludzi, którzy dziś po latach walki i pracy często znajdują się już na zasłużonym odpoczynku. Do nich to — żołnierzy wszystkich frontów II wojny światowej, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, byłych partyzantów, ludzi walczących z okupantem — zwracamy się z prośbą o pamiętniki tamtych dni, aby ocalić wspomnienia, te najprawdziwsze, serdeczne.

Wspomnienia nadesłane na nasz adres drukować będziemy w kolejnych numerach naszej gazety.

Drogi i dróżki „frontowego szoferu”

Lata minęły od czasu, kiedy Stanisław Rabinia na swojej maszynie — najpierw podczas kampanii wrześniowej 1939 roku, a potem od Lublina do samego Berlina — sprawdzał się jako szofer frontowy.

Koleczy, kierowcy z PTHW w Radomiu, gdzie pracuje b. plutonowy, nazywają go wciąż

zakończony mu nie tylko normalne i nielatywne prace przy transporcie i planowanych przewożach. Często — gdy jak np. podczas minionej zimy tego-rocznej przedsiębiorstwo zlecało dodatkowe zadania — dyspozytorzy budzili go ze snu po jednej, a nawet dwóch zmianach, bo na trzeciej nocnej zmianie zabrakło innego kierowcy.

Odpowiedź p. Stanisława w wszystkich takich nagłych



W rodzinnym albumie Rabiniaaków zachowało się zdjęcie — pożegnania syna Stanisława z matką przed ofensywą na Berlin

„soferem frontowym”. Pamiętają nie tylko o jego służbie „na drogach i dróżkach pod bombami”, które prowadził go do Berlina, ale i o pełnej jego gotowości w pracy na „frontie zaopatrzenia”, któremu w ciągu ostatnich 33 lat pan Stanisław oddał po ważne usługi. Pracuje więc po wojnie bez przerwy w transporcie radomskiego handlu wewnętrznego — i w tej pracy sprawdził się po raz drugi.

Do medali i odznaczeń bojowych, zdobytych w służbie 1 Armii Wojska Polskiego — „za osobowe nad Niemcami”, „Zwycięstwo nad Niemcami” i „za zdobycie Berlina” — doszły uzyskane sumienne, zdyscyplinowana i rzetelna praca w transporcie handlowym: Złoty Krzyż Zasługi, Odznaczenie dla Zasłużonego Pracownika Transportu, Odznaka Wzorowego Kierowcy, liczne odznaczenia związkowe, resortowe i branżowe.

Przodujący kierowca radomskiego PTHW powiada, że miał za sobą dobrą szkołę — to nie tylko 43 lata pracy za kółkiem, ale przede wszystkim poczucie obowiązku i odpowiedzialności za wykonanie zlecanych mu zadań. Powie-

przypadkach brzmiała jednako: „Nie pierwszyż, jak trzeba — to się jedzie”.

Tak samo powiedział o swej matki, kiedy po zdobyciu Warszawy, otrzymał jedno-dniowy urlop na spotkanie z rodziną. Nawet nie rozebrał się, nawet — jak sobie przypomina — nie zdążył wówczas, w 1944 roku, zmienić skarpetek. „Mamo — ruszamy na Wał Pomorski, jak się powiedzie, będzie i następna trasa — do Berlina. Wiadomo — jak trzeba, to się jedzie”.

W rodzinnym albumie Rabiniaaków zachowało się to zdjęcie z pożegnania matki i syna. Przypomina drugiemu i trzeciemu pokoleniu Rabinia-ków — jako że „sofer frontowy” dojechał się już wnuka — o tym, że na takich jak ojciec i dziadek zawsze można liczyć.

I w czasie zmagani wojennych z wrogiem, i podczas wieloletniej i wzorowej pracy na „frontie zaopatrzenia”.

Opowieść z za drutów

Był pogodny, wiosenny dzień, 3 maja 1946 roku — wspomina Andrzej Szpotkański. — Nad barakami obozu w Mauthausen-Gusen śpiewały wesołe ptaki, czuło się w powietrzu zapach świeżej ziemi. Stał się jak zwykle na placu apelowym, przygotowania do codziennego raportu. Dochodziła godzina 17. Właśnie w tym momencie, gdzieś z oddali, dochodził warokot silnika. Potężny, z każdą chwilą. Spojrzeliśmy w stronę bramy. Tuż za nią, między budkami strażniczymi wyłoniła się sylwetka czołgu. Karabiny na wieżyczkach mleżały

Nagle kłapa w czołgu uniósł się i krzyknął po angielsku: — Jesteście wolni!... Nikt nie zrobił kroku. Stał się dalej w naszych zniszczonych pasiakach, w pozycji na baczność, przyciskając mocno do boków więźniów berety. Prowokacja? A może rzeczywistość? Nie można okazać radości. Zaraz pewnie zaterkoczą cekaemy... Stał się nadal. Obojętni, pełni rezygnacji.

Silnik czołgu wszedł na wyższe obroty. Potężne stalowe cielsko zatrząsło się, a potem ruszyło do przodu rozbijając obozową bramę. Teraz nikt już nie miał wątpliwości. Po poszarzałych twarzach płynęły łzy. Po dwóch latach najgorszego upodlenia przyszła wolność, w którą wielu już wątpiło.

Wyjść za odruty, na zewnątrz, być poza miejscem z dymiącymi jeszcze kominami krematoriów, dalej od cuchnących barakowych wnętrz. To było pierwsze i najmocniejsze pragnienie. Nocowaliśmy za obozem, na ziemi, pod gołym niebem. Kosztowaliśmy wolności. Płakano to chwila. Ale w głębi nas krył się jeszcze strach. A jeśli wrócić, znów postawia na apelowym

placu, dokonają kolejnej sekcji do komory?.. Mijała noc, spokojna i pogodna. O świtanu byłem naprawdę wolny. Pozostawały wspomnienia niczym zły sen. Aresztowanie w czterdziestym trzecim, Pawiak, Oświęcim, Mauthausen...

Wracali w pasiakach małą grupką do Linzu. Andrzej Szpotkański, Marian Zubrzycki i Władysław Włodarczyk. Szli w milczeniu, a każdy z nich myślał tylko o jednym: zobaczyć jak najbliżej Polskę i swoich najbliższych.

Od tamtego dnia, dnia ich wyzwolenia, spotykają się każdego roku 5 maja. Obojętnie gdzie, w jakim zakątku kraju zastaje ich ten dzień, przejeżdżają do Radomia. To jest ich osobiste święto.

Andrzej Szpotkański, wspominając tamte czasy, mówi z nieukrywającą dumą o drodze przebytej w Ludowej Ojczyźnie. Starszy syn Paweł skończył Politechnikę Świętokrzyską i jest pracownikiem naukowym Instytutu Tworzyw Sztucznych i Skóry; młodszy Piotr, absolwent Technikum Budowlanego, zdobywa wiedzę w policealnym studium geodezyjnym. On sam pełni funkcje członka Komisji Re-

wizyjnej Zarządu Województwa ZBoWiD, członka MK FJN i radnego WRN.

Cena wolności była wysoka, ale zwycięstwo miało swoją szczególną wartość, na miarę spokojnej przyszłości młodych pokoleń.

BRONISŁAW DUDA
BOLESŁAW DZIATOSZ
ANDRZEJ MĘDRZYCKI

Dziś otwarcie wystawy „Chwała oręża polskiego”

Wystawa plastyczna pt. „Chwała oręża polskiego w walce z faszyzmem w latach 1939-45” otwarta będzie dziś 9 maja o godz. 12 w górnych salach Muzeum Okręgowego w Radomiu. Ta okolicznościowa wystawa, zorganizowana przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD składa się z trzech części. Rozpoczyna ją zbiór fotografii zatytułowanych „Historia zatrzaskana w kadrze”. Zbiór pochodzi z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej i przedstawia zdjęcia z kampanii wrześniowej i lat okupacji hitlerowskiej.

W dalszej części wystawy przedstawia historię i działania oddziałów polskich na frontach II wojny światowej. Są to dokumenty i zbiory będące własnością radomskiej organizacji kombatanckiej, uzupełnione pamiątkami, medallionami, odznakami, bronią itp.

Ostatnią część zatytułowano jest „Świadkowie”. Jest to zbiór 200 dokumentalnych fotografii z okresu okupacji hitlerowskiej i wydarzeń tragicznych na Ziemi Radomskiej. Po raz pierwszy przedstawiony będzie ten zestaw zdjęć znajdujący się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym. Dotychczas nie u-

W bibliotece młodzieżowej

Pani Zofia podpowie lekturę

Wśród 13 bibliotek publicznych Radomia „dziesiątka” przy ul. Żeromskiego 38-40 ma szczególne posłannictwo. Wiadomo — tam znajduje się księgozbiór podręczników i lektur dla młodzieży szkół ponadpodstawowych i studentów, tam — jak głosi wieść — „pani Zofia podpowie ci lekturę”.

Przychodzą więc do biblioteki, p. Zofii Waśniewskiej z pięknymi wypisanymi tematami prac domowych, albo po prostu po podręcznikach pomocniczych, by podpowiedziała, wybrała pozycje do lektury.

Są to — zdaniem bibliotekarki, która ma już za sobą 15 lat bogatych doświadczeń w pracy z młodzieżą — interesanci b. wymagający. Zresztą z roku na rok pan Zofia przybywa obowiązków.

Bo przecież — księgozbiór pęcznieje, co roku przybywa średnio 3 tys. woluminów, trzeba chociaż pobieżnie przejrzyć te nowe wydawnictwa, niektóre dokładnie przeczytać. Trzeba prowadzić te liczne statystyki, uczyć młodych czytelników szacunku dla książki i swobodnego posługiwania się katalogami. Są pozycje, które biblioteka posiada po jednym egzemplarzu, trzeba więc młodym przypomnieć, że inni czekają na ten podręcznik — czyli przyspieszać rotację wypożyczeń.

To tylko nam z drugiej strony lały bibliotecznej wydaje się, że jest to praca lekka. A przecież pani Zofia nie myli się, kiedy powiada, że wykonuje codziennie 200 proc. normy.

To nawet da się dokładnie obliczyć. Są zalecenia normujące pracę bibliotekarzy, jedno z nich zobowiązuje bibliotekarkę do „wykonania rocznej normy” zawartej we wskaźniku wypożyczeń książek w liczbie 16 tys. egzemplarzy. Norma ogromnie wyśrubowana — 100 porad dziennie, tyleż wypożyczeń, usług i odpowiedzi. Pani Zofia wykonuje takich usług 40 tys. w roku, znacznie ponad 200 procent.

Pracy nie ubywa. Przybywają nowe książki i nowi czytelnicy, młodzi — wbrew opinii niektórych sceptyków — czytają coraz więcej. Są tacy, którzy pani Zofii mówią o „drugim świecie”, „dobrym”. Młodzi czytelnicy, tacy jak Malwina Jakaczynska z Policealnego Studium Ekonomicznego, Cezary Kuc z Technikum Elektrycznego czy student radomskiej WSI — Adam Fundowicz, wymieniał książki co drugi dzień. Takich jest więcej.

„Nie ma już gdzie tych książek układać — półek brakuje, mam już kilka tysięcy wyciecznych bibliotekarzy-czytelników, sama zaniedbałam się, nie ma czasu ani na fryzjera ani na upieczenie solidnego obiadu”.

Mówiąc o pani Zofii uśmiecha się jednak. Bo mimo wszystko nie da się ukryć, że raduje ją ten 200-procentowy wysiłek i to nieustanne parcie młodych na bibliotekę. (be-de)

Majowa wędrówka

Już po raz piąty Zarząd Oddziału PTTK w Pionkach zorganizował pieszy rajd „Szlakiem Jagielly”. Impreza cieszy się od początku nie słabnącym zainteresowaniem szczególnie wśród młodzieży. Również i tym razem uczestniczyło w niej aż 245 osób. Turcy wędrują najpiękniejszymi szlakami Puszczy Kozienickiej zapoznali się jednocześnie z historią i dniem dzisiejszym regionu.

Na zakończenie, przy ognisku rozdane zostały pamiątkowe dyplomy, odznaki oraz upominki dla najlepszych drużyn turystycznych. Nie zabrakło też wesołej, turystycznej piosenki. (am)

14 samochodów na bony PKO

W Lublinie odbyło się losowanie premii w postaci samochodów osobowych na tzw. bony samochodowe PKO, w którym uczestniczyły również numery bonów stanowiących własność mieszkańców woj. radomskiego.

Ostatecznie klienci PKO z woj. radomskiego stali się właścicielami 14 samochodów osobowych, które wylosowano na bony o numerach: 42.985 — Fiat 125 1500 ccm, 296.999 — Syrena 105, 297.419 — Fiat 125p 650 ccm, 298.133 — Fiat 125p 1500 ccm, 299.579 — Syrena 105, 300.999 — Fiat 125p 1500 ccm, 996.263 — Fiat 125p 1500 ccm, 996.978 — Fiat 125p 1500 ccm, 997.900 — Fiat 125p 1500 ccm, 998.940 — Fiat 125p 1500 ccm, 999.793 — Fiat 125p 1500 ccm, 1.000.805 — Fiat 125p 1500 ccm, 1.001.784 — Fiat 125p 650 ccm, 1.103.135 — Fiat 125p 650 ccm.

Szczęśliwi właściciele wylosowanych „bonów samochodowych” zostaną w najbliższym czasie zawiadomieni o miejscu i terminie odbioru samochodów. (mz)

Telefon zaufania

Dziś, jak w każdą środę, w godz. 18-20 „Telefonie zaufania” nr 219-14 dyżurów będą lekarz psychiatra oraz psycholog, którzy odpowiadają na pytania oraz udzielają porad dotyczących walki z alkoholizmem i leczenia z nalogu pijanstwa, spraw małżeńskich, zagadnień psychiatrycznych i psychologicznych, związanych ze sferą życia psychicznego i osobistego.

Organizatorami dyżuru są: Społeczny Komitet Przeciwdziałania, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej oraz dyrekcja szpitala w Krychnowicach. (mz)

Punkty na wagę... radości



To było bardzo potrzebne zwycięstwo — mówili kibice po meczu Radomiaków ze Starem. Dzięki zdobytym dwóm punktami „zieloni” mogą nieco spokojniej patrzeć na ligowy finał, który w bieżącym roku zapowiada się szczególnie interesująco. 6 kolejek do zakończenia rozgrywek i nadal wielka niewiadoma, która z drużyn podzieli los „czarnych koszu” — pewnego kandydata do spadku.

Fot. A. Zuchowski



Choć nie zakwitły kasztany

Pierwsza matura w Studium Wychowania Przedszkolnego

Kasztany co prawda jeszcze nie zakwitły, opóźniła się wiosna, ale egzaminujący dojrzałości muszą odbyć się w terminie. Matura, sprawdzian wiedzy i umiejętności młodej zamyka pewien ważny etap uczniowskiego życia. Wczoraj w egzaminacyjnych salach zasiadli maturzyści z „ogólniaków”, techników, liceów zawodowych.

W bieżącym roku w województwie radomskim do egzaminów dojrzałości przystąpiło blisko 4 tys. młodzieży ze szkół dziennych wszystkich typów. Prawie połowa to uczniowie szkół radomskich.

☆

Reporterską wizytę złożył w Studium Wychowania Przedszkolnego. W tej szkole wszyscy szczególnie przeżywają pierwszy egzamin. Przecież to pierwsza

matura w nie tak dawno powołanym Studium. Do egzaminu przystąpiło 51 dzieci — przyszłych wychowawczych przedszkolaków. Przed wejściem do sali gimnastycznej, gdzie odbywał się egzamin, dało się wyczuć nerwową atmosferę. Nic dziwnego, każda z dziewcząt ciekawa była maturalnych tematów. Nie mniej zdenerwowane były także mamy maturzystek, które przygotowały dla dziewcząt kanapki i napoje.

W obszernej sali gimnastycznej trzaśa się w oczy napis: „Pierwsza matura — 79”. Tak, ten egzamin w pewnym sensie zamyka pierwszy cykl kształcenia młodzieży w nowej placówce. Na stołkach bukieciki kwiatów. To od młodszych koleżanek, które równie mocno przeżywają maturalne emocje. Wreszcie decydujący mo-



Andrzej Szpotkański wraz z rodziną na spacerze w radomskim parku